Rok IV. Środa 17 Kwietnia 1918 r. Nr. 85.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

Polityka pruska wobec Polaków.

KRAKÓW, 14 kwietnia.

Znane w ogólnych zarysach obrady pruskiej Izby panów nad sprawą polską — tak zwana „Polendebatte" — świadczą dowodnie, że nie zaszły żadne zmiany ani w wewnętrznej, ani zewnętrznej polityce Prus wobec Polaków. Wprawdzie umiarkowanej, ale z godnością wypowiedzianej mowy ks. Radziwiłła w obronie Polaków słuchano — jak się wyraża „Berliner Tageblatt" — z ciszą i pełną szacunku uwagą", wprawdzie minister spraw wewnętrznych, dr. Drews, zabrał miejsce tuż obok mówcy i "odgrywał (markierte) rolę najważniejszego słuchacza", ale te reżyserskie sztuczki nic a nic nie zmieniły ani treści, ani w przebiegu komedyi politycznej, która się rozegrała w pruskiej Izbie panów.

Nie wielką dla nas pociechą może być uwaga, uczyniona przez „Frankfurter Zeit.", że to co „mówi i uchwala pruska Izba panów, jest na ogół dosyć obojętnem, gdyż ta wysoka Izba nie jest żadnym czynnikiem w polityce Rzeszy niemieckiej, nie jest nawet poważnym czynnikiem w Prusiech". A pocieszyć nas nie może ta uwaga, choćby z tej przyczyny, że ten sam dziennik stwierdza zaraz fakt, silnie osłabiający uwagę. „Groźną — powiada „Frankfurter Zeitung"— jest ta okoliczność, że panowie dr. Körte, hr. Yorck i generał v. Kleist wypowiadali nie tylko swoją niezbyt może ważną opinię prywatną, lecz że widocznie **mają zasobą potężne wpływy**, które, jak się zdaje, także w pruskiem ministerstwie stanu zyskały wpływ ze znacznem powodzeniem".

Tak jest rzeczywiście. Bo należy tylko rozważyć tę jedną okoliczność, że dnia 9 b. m. pruski minister rolnictwa **godzi się w zupełności** na rezolucyę Izby panów, domagającą się regulacyi granic pruskich od strony Królestwa Polskiego dla zyskania militarnej rękojmi bezpieczeństwa, a nazajutrz minister spraw wewnętrznych dr. Drews — jak to podnosi „Berliner Tageblatt" — nie próbował nawet „swojej" polityki pogodzić z polityką, ogłoszoną dnia poprzedniego od stołu rządowego. Wymieniony dziennik podnosi dalej, że uwagę musi zwrócić na siebie fakt przemilczenia przez Drewsa zagranicznej polityki wobec Polaków. O przyszłych losach Polski, zwłaszcza o sprawie niefortunnej regulacyi granic, nie wspomniał dr. Drews ani słowem.

To wszystko dzieje się po upływie zaledwie kilku tygodni od chwili, gdy warszawscy politycy podjęli w Berlinie próbę porozumienia się z Niemcami na podstawie poszanowania obopólnego posiadania. „Rozwiązanie sprawy — powiada „Frankfurter Zeitung" — jeszcze nie było gotowe, przeszkody poważnej natury trzeba było zwyciężyć zarówno w Polsce, jak w Niemczech i Austryi, ale utorowano drogę do załatwienia. Teraz pruski minister rolnictwa pozwala sobie owe rokowania nazywać **prywatnemi**, które rząd uważa za niewłaściwe. Czy takie zapatrywanie podziela — jak twierdzi minister — także kanclerz? O tem musi parlament jak najprędzej dowiedzieć się".

Stwierdziwszy te sprzeczności, pisze dalej „Frankfurter Zeitung" z powodu regulacyi granic.

„Nie należy łudzić się co do rzeczy: Podniesiona przez Izbę panów „tendencya" **jest porzuceniem polityki, opartej na przyjaźni z Polską, a zastąpieniem jej polityką ucisku.** Nie mówimy o strategicznej stronie militarnego zabezpieczenia, pragniemy jedynie także wobec techniczno-militarnych możliwości rozwoju (Paryż ostrzeliwany jest z odległości przeszło 100 kilometrów) wyrazić skromne życzenie, ażeby inni laicy strategiczni nie rozprawiali o tem, dopóki nie zabiorą głosu powagi wojskowe. My mówimy tylko o faktycznej i politycznej stronie tego zabezpieczenia. A co do tego trzeba stwierdzić: Za tem ubezpieczeniem militarnem kryją się przedewszystkiem **przemysłowcy z Górnego Śląska**, którzy chcą skorzystać ze sposobności i zabrać **Dąbrowskie zagłębie węglowe.** Nie można udowodnić, ażeby Niemcom, bogatym w węgiel, było potrzebne to zagłębie, którego produkcya wynosi zaledwie 3 proc. produkcyi niemieckiej — natomiast każdy pojmie, że Polska nigdyby nie przebolała utraty tego zagłębia, które jest jej nadzieją odbudowy gospodarczej po tylu ruinach wojennych. Dalej kryją się za tem ubezpieczeniem **hakatyści**, którzy nie mogą opuścić torów walki narodowościowej dla wyższych celów przyszłej polityki. Kryją się wreszcie te wszystkie ciasne duchy, które tylko w przemocy i w zdobyczach upatrują wzmożenie się potęgi, nie widząc, że w **ten sposób osłabiają ojczyznę, a nie wzmacniają**".

Na ostatek zwraca „Frankfurter Zeitung" uwagę na to, że aneksya podobna wcieliłaby do Prus poważną liczbę Polaków, tworząc w państwie nieprzejednaną iredentę. Równocześnie za granicami Prus żywiłby do państwa niemieckiego niewygasłą nienawiść. Wprawdzie dr. Körte powiedział, że Niemcy dadzą sobie radę z Polakami — kończy „Frankfurter Zeitung" — ale my sądzimy, że danie sobie rady może polegać jedynie na wspólnych interesach i obopólnej dobrej woli. Ale do tego potrzeba poszanowania cudzej indywidualności narodowej, pozbycia się małostkowej wiary w przemoc, wiary, że silny może uważać za przedmiot swojej akcyi cały naród o takiej wielkości, takich tradycyach politycznych i takiej namiętności narodowej — jak Polacy. Teraz niech mówi parlament i rząd Rzeszy niemieckiej.

To jest rzeczywiście pożądanem, dotąd bowiem kwestya polska zarówno w zaborze pruskim, jak w Królestwie Polskiem, jak nawet w Galicyi, uważana jest za należącą do kompetencyi Prus. Ta lokalizacya tak wielkiej i międzynarodowej sprawy nie może chyba wyjść Niemcom na dobre. Nie należy Polaków pchać w objęcia koalicyi, a następnie czynić im z tego zarzut. A cała dotychczasowa polityka Niemiec polega właśnie na tem.

Minister spraw wewnętrznych Drews powiedział w Izbie panów, że możliwe uwzględnienie życzeń polskich należy udowodnić czynami. Otóż dotąd nie widzimy wcale tych czynów. W zaborze pruskim istnieją ciągle wszystkie ustawy wyjątkowe i zarządzenia przeciwko Polakom, a Królestwo Polskie zamiast uzasadnionego rozszerzenia swoich granic doczekało się dotąd ich uszczuplenia. A wobec tego wszystkiego powiada dr. Drews: „Rząd pruski żywi nadzieję, że w Prusiech zwiększy się liczba Polaków, stojących na gruncie państwowości pruskiej". Rząd niemiecki, czy pruski, stworzył błędne koło i z całą świadomością pcha w nie Polaków.

Hr. Czernin i Clemenceau.

WIEDEŃ 14 kwietnia.

Całe zainteresowanie się wszystkich tutejszych kół politycznych w dalszym ciągu skupia się około sensacyjnej sprawy Czernin-Clemenceau, która zatacza coraz szersze kręgi, mimo, że merytorycznie jest już właściwie załatwiona. To też wczoraj więcej roztrząsano kwestyę, czy sprawa ta odbije się na stanowisku hr. Czernina, aniżeli samą kwestyę listu cesarza, która przez urzędowy komunikat została wyjaśnioną. Co się zaś tyczy roli, jaką odegrał hr. Czernin, to niejednokrotnie wbrew wywodom tutejszej prasy, w kołach politycznych można się spotkać z zapatrywaniem, że cała kampania nie była zbyt szczęśliwie przeprowadzoną i że należało od samego początku, to jest po pierwszej odpowiedzi p. Clemenceau, natychmiast tak szczegółowo wyjaśnić sprawę jak to uczyniono dopiero po opublikowaniu sfałszowanego listu przez Agencyę Havasa.

W kołach bliskich ministerstwu dla spraw zagranicznych zarzut ten zbijają oświadczeniem, że wprawdzie z góry liczono się z tem, że Clemenceau chwyci się systemu przekręcania i fałszowania faktów, ale nie wiedząc, o które właśnie fakty on zaczepi, musiano przeczekać jego ataku.

Pozatem wskazują też na to, że wynik całej kampanii jest wręcz przeciwny, niż zamierzał Clemenceau; który nie pragnął z pewnością spowodować nowe, zupełne zatwierdzenie wierności sojuszniczej, łączącej mocarstwa centralne. Mimo to jednak w tutejszych kołach politycznych nie brak głosów, które zarzucają obecnie jeszcze energiczniej, niż kiedykolwiek, hr. Czerninowi, że bezpotrzebnie sprowokował francuskiego premiera i dał mu w ten sposób sposobność do wdrożenia wielkiej kampanii.

W związku z tem zapatrywaniem obiegały też pogłoski, że hr. Czernin prawdopodobnie nie pozostanie już długo na swojem stanowisku. Pogłoski te, co prawda, właśnie w danej chwili były mniej uzasadnione, niż przedtem, bo choćby już tylko dlatego dymisya hr. Czernina wydaje się wykluczoną, iż mogłaby wywołać wrażenie ostatecznego zwycięstwa p. Clemenceau. Zdaje się jednak, że pogłoski te także w Budapeszcie znalazły w niektórych kołach wiarę, bo jak stamtąd donoszą, „Az Est" podaje sensacyjną wiadomość, że hr. Czernin po sfinalizowaniu pokoju z Rumunią poda się do dymisyi. Stwierdzam ponownie z naciskiem, że wiadomość tę należy przyjąć z odpowiednią rezerwą.

Z głosów prasy tutejszej na szczególniejszą uwagę zasługują właściwie tylko artykuły „Fremdenblatt" i „Arbeiterzeitung".

„Fremdenblatt" stwierdza, że z całej kampanii pozostaje tylko jeden fakt, a mianowicie, że cesarz Karol był czynny w duchu umożliwienia pokoju, a p. Clemenceau usiłowania te zniweczył. Które stanowisko bardziej jest naganne, czy tego, który chce wojnę zakończyć, czy tego, na którego spada wina dalszego jej trwania, na to pytanie chyba cały świat zgodnej udzieli odpowiedzi. Clemenceau jedno tylko osiągnął, bo oto stało się widocznem, że cesarz Karol jest zarówno szermierzem pokoju, jak i niezłomnie wiernym sojusznikiem;

„Arbeiterzeitung" krytykuje bardzo ostro stanowisko, jakie zajął hr. Czernin, zarzucając mu, że bezpotrzebnie wywołał całą tę kampanię i w dodatku niefortunnie ją przeprowadził.

Unia litewsko-niemiecka.

SZTOKHOLM, 2 kwietnia.

P. Ignas Jurkunas-Scheynius znów wystąpił na łamach „Stockholms Tidningen" z 28 marca z artykułem p. t. „Nowa unia Litwy". Tym razem jednak ton antiniemcki artykułów tego autora z poprzedniego tygodnia uległ całkowitej zmianie, a wojowniczość p. Scheyniusa skierowana została jedynie przeciwko Polakom.

Autor rozpoczyna artykuł wyrażeniem nadziei, że nowa ta unia Litwy nie pozostanie tak jednostronna, jak kiedyś była unia polsko-litewska i że uznana niezależność Litwy stanie się rzeczywistością trwałą. Związku z Niemcami Litwini się nie obawiają. Bali się oni jedynie zachłanności wszechniemieckiej, lecz poparci przez większość parlamentarną niemiecką mogą Litwini pełni nadziei w przyszłość spoglądać. Do Rosyi czuje p. Scheynius żal, że nie wypowiedziała się za niepodległością Litwy. Tosamo w stosunku do koalicyi. „Ta ostatnia chciała włączyć Litwę do wielkiej, oligarchicznej i imperialistycznej Polski. Wiedzą jednak Litwini, że żaden naród w Europie nie potrafi wywierać nad słabszym sąsiadem gwałtu tak jak Polacy, gdy tylko im się ku temu sposobność nadarza. Wymownym tego przykładem jest ucisk Rusinów w Galicyi. Dlatego też Litwini nie mieli innego wyjścia, jak połączenie z potężnymi Niemcami.

Z Ukrainy.

Korespondent wojenny „Vossische Zeitung", Hans Kyser przesyła z Kijowa nieco informacyi, których część tu powtórzymy.

Wedle nich została wydaną „ustawa o nabywaniu obywatelstwa ukraińskiego, która tylko obywatelom ukraińskiej republiki ludowej zezwala na udział w państwowej i lokalnej administracyi i wszystkich nie-Ukraińców pozbawia ich politycznych praw, o ile nie wniosą podania o naturalizacyę. Ci ostatni mają się postarać o kartę pobytu, użyczaną najwyżej na trzy miesiące".

Partye rosyjskie, — dodaje korespondent — do których przyłączyli się też żydzi, wypowiadają się przeciwko temu i organizują opór, który skupiony w „Rosyjskim związku na Ukrainie" postawił w swym programie ochronę rosyjskich narodowych interesów i rosyjskiego języka.

Kyser wspomina dalej, że ratyfikacya traktatu brzeskiego nastąpiła przeciwko głosom rosyjskich socyalnych demokratów, rosyjskich socyalnych rewolucyonistów, żydowskiego Bundu i polskiej Centrali demokratycznej.

Korespondent żali się, iż nakaz uniwersału ukraińskiego o przejęciu przez państwo całej posiadłości ziemskiej bez odszkodowania i przekazaniu jej w zarząd komitetom rolnym, skutkiem niskiego poziomu umysłowego właściciela doprowadził do zagarnięcia przemocą przez bezrolnych przy pomocy żołnierstwa nie tylko gruntów dworskich, lecz i większych gospodarstw włościańskich,

co w końcu doprowadziło do stanu, graniczącego z anarchią rolną, który nie tylko szkodzi gospodarczeniu poparciu państw centralnych, lecz przez zagrożenie uprawy wiosennej — wyżywieniu samego kraju.

Korespondent obawia się, że przy przerażająco niskim poziomie kulturalnym chłopów (bei dem erschreckend tiefen „Bildungsstand der Bauern), którzy przy rusyfikatorskiej szkole — jak dodaje — pozostali przeważnie analfabetami „nie będzie rzeczą trudną nieprzyjacielskim agentom i rosyjskim ich poplecznikom przez rozszerzanie oszczerczych pogłosek o wmarszu niemieckim wpłynąć na chłopów w sensie wrogim Niemcom".

Mimo to korespondent przechodzi wkońcu do tonów różowszych, przytaczając, że ukraiński oddział eksportowy przedstawia, iż Ukraina będzie mogła dostarczyć państwom centralnym zwyż 30 milionów pudów zboża, 2 mil. pudów cukru i t. d.

Odbywają się rewizye domowe i aresztowania pod zarzutem „zdrady stanu" i spisku. Punktem wyjścia dla władz jest fakt, że podczas strejku rozrzucano kartki ulotne, w czem władze dopatrywać się chcą sprzysiężenia „austryackich międzynarodowych bolszewików". Ofiarami tych prześladowań są młodociani robotnicy i studenci.

Ponadto dyrekcya policyi rozpoczęła osobną administracyjną kampanię, na tem, że wszystkie osoby, policyjnie podejrzane, a nie przynależne do Wiednia, wydala ze stolicy i z Dolnej Austryi. Te wydalenia zwracają się przedewszystkiem przeciw członkom związków „Freie Jugend" i „Poele Sion", prócz tego w ostatnim czasie także przeciw uczniom szkół średnich.

Trockij — skonfiskowany! Dyrekcya policyi w Wiedniu zakazała rozszerzania wydanych przez księgarnię ludową widokówek z podobizną L. Trockiego. Lecz nie ograniczono się na tem: władze bezpieczeństwa przeprzeprowadziły następnie rewizyę w lokalu księgarni i skonfiskowały znalezione egzemplarze widokówek. W „Arb. Ztg." znajdujemy protest, podniesiony przeciw temu postępowaniu władz, a powołujący się na brzmienie ustawy, według której zawieszenie paragr. 13 ustawy państwowej o powszechnych prawach obywatelskich upoważnia władzę tylko do zakazu rozszerzania pewnych druków (a więc sprzedaży, rozdawania, plakatowania), lecz nie oznacza, jakoby inkryminowany druk nie mógł pozostawać w posiadaniu nakładcy, czy księgarza.

Sandomierska korona królewska.

Od ks. J. Gajkowskiego z Sandomierza otrzymuje „Głos Narodu" cenne szczegóły, tyczące się znalezionej tam korony gotyckiej:

W katedrze królewskiej na Wawelu, w Skarbcu, kapituły katedralnej, od czterech blisko lat jest wystawiona na widok publiczny nie widziana tam do r. 1913 i nieznana korona. Złożona z czterech ruchomych, rdzeni okrąg tworzących ogniw, których środka wystrzelają duże trójlistne lilie heraldyczne, zrobiona jest z pięknego brązu z przymieszką srebra. Ogniwa korony ozdobione są kamieniami, będącymi częścią imitacyą szmaragdów i szafirów, częścią kawałkami kryształu górskiego. Ogniwa te spięte są czterema szpilami, mającemi w główkach po jednym kamieniu. Styl korony — gotycki. Dzieje znalezienia i wywiezienia korony były następujące:

Kiedy wczesną wioną r. 1911 z polecenia regenta seminaryum duchownego w Sandomierzu ks. Pawła Kubieckiego robotnicy niwelowali wzgórek w ogrodzie, wówczas już seminaryjny, a do r. 1903 należącym do Benedyktynek sandomierskich, natrafili pod korzeniami lipy, mającej u dołu 16 cali średnicy na zardzewiały stary hełm rycerski, a w nim właśnie na tę rozebraną koronę. Ogniwa korony owinięte w jakąś materyę, której resztki przy dotknięciu rozleciały się w proch. 20 kroków od korony znaleziono w ziemi ostrze oszczepu bez drzewca, które widocznie całkowicie zgniło. Koronę i hełm zabrano zaraz do seminaryum, pokazano profesorom, a następnie oddano na czasowe przechowanie do prywatnego domu Panien Chodakowskich. Wobec robotników, nie oceniających wartości wykopaliska zbagatelizowano rzecz całą, by nie uczynili rozgłosu i nie sprowadzili policyi i przedstawicieli władz rządowych rosyjskich. Oprócz regensa i profesorów seminaryum wtajemniczony był, naturalnie, w rzecz całą ks. biskup Maryan Ryx. Po upływie roku zdecydowano wykopane cenne przedmioty zawieźć do Krakowa i oddać do skarbca kapitulnego, aby je raz na zawsze uchronić od chciwych rąk rządu rosyjskiego i dać możność uczonym polskim wypowiedzieć się co do ich wartości historycznej i materyalnej.

Najprzód niżej podpisany zawiózł koronę, później zaś ks. regens Kubicki — hełm. Oddawcy zobowiązali kapitułę katedralną krakowską i dwu uczonych pp. D-ra St. Tomkowicza i D-ra L. Lepszego, w całą sprawę wtajemniczonych, do zachowania tajemnicy co do miejsca wykopania korony i hełmu i innych szczegółów aż do 1914 r. Zachowano tę ostrożność w tym celu aby rząd rosyjski, uważający się niesłusznie za właściciela majątków i gmachów poklasztornych nie starał się drogą dyplomatyczną o odebranie korony i ażeby się nie zemścił na seminaryum za jej wywiezienie za granicę. Gdy obecnie radykalne zmiany polityczne na ziemiach polskich uczyniły dalsze tajenie sprawy bezcelowem, ks. biskup Maryan Ryx i ks. oficyał Kubicki napisali do ks. biskupa Nowaka, zwalniając go i kapitułę krakowską od obowiązku zachowania sekretu. Skutkiem tego zwolnienia był artykuł p.t. „Zagadkowa korona", napisany przez p. St. Tomkowicza, a wydrukowany w n-rze 140 „Czasu" z dnia 26 marca, a przedrukowany w n-rze 141 „Nowej Reformy".

P. Tomkowicz po dokładnem opisaniu korony stawia przypuszczenie, że ponieważ wykonana ona z materyału mniej cennego, mogła być przeznaczoną do użytku ksieni. Utwierdza go w tem przypuszczeniu fakt, że ksienie Benedyktynek salzburskich używały korony, która się dotychczas przechowuje w klasztorze Nonnberg. I to jeszcze me popiera hipotezę p. Tomkowicza, że według dokumentów klasztornych Benedyktynki sandomierskie podczas wojen szwedzkich część jakichś kosztowności wywiozły na Węgry, a część zakopały w ziemi. Fakt osiedlenia się Benedyktynek w Sandomierzu dopiero na początku XVII w. ma nie osłabiać przypuszczenia p. Tomkowicza, że średniowieczna korona służyła do użytku ich ksień, bo koronę tę mogły przywieźć zakonnice z innego starszego klasztoru. Nie roszcząc sobie pretensyi do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy pochodzenia i przeznaczenia korony sandomierskiej, muszę tu zaznaczyć, że przypuszczenie p. Tomkowicza nie da się utrzymać. Nigdzie, ani w żywocie pierwszej ksieni sandomierskiej Zofii Sieniawskiej, ani w metryce zakonnej, gdzie są opisane rożne uroczyste akty w klasztorze, ani w tradycyi ustnej i piśmiennej nie pozostało śladu o użyciu przez ksienie korony. Od r. 1656, czyli od elekcyi ksieni Tarnowskiej, mamy dokładne opisy elekcyi, konfirmacyi ksień; wszędzie w tych opisach są wzmianki o niesieniu lub trzymaniu przy nich przez zakonnice pastorału, reguły, a nie ma wzmianki o koronie. W r. 1660 podczas napadu Tatarów na Sandomierz miały Benedyktynki za tejże ksieni Tarnowskiej zakopać w ziemi ornat cały klejnotami wysadzany i srebra, o koronie nie ma mowy. — Gdyby korona z temi rzeczami była zakopana, toby się one razem z nią znalazły. Wywiezienie sreber i papierów klasztornych przez zakonnice Stadnickie na Węgry miało miejsce za ksieni Zofii Mikułowskiej, w kilkanaście lat później, ale i wtedy o koronie niema wzmianki.

Korona, wykopana w Sandomierzu, jest niewątpliwie koroną królewską, chociaż zrobiona z pośledniejszego materyału. W skarbcu koronnym polskim były korony nie tylko szczerozłote. W roku np. 1555 Zygmunt August złożył do skarbca koronę srebrną, pozłacaną, która w latach 1611—1669 zginęła. — W roku 1417 było w skarbcu królewskim pięć koron, nie wiadomo z jakiego materyału, z których w r. 1475 pozostało tylko trzy; dwie zginęły. Jeżeli sandomierska korona nie jest jedną z tych zaginionych to może być koroną podróżną. Wiadomo, że królowie: Władysław Łokietek, Jagiełło z Jadwigą i inni bywali w Sandomierzu.

W r. 1389 Simeon Linguenis składał tu hołd Jagielle i Jadwidze. Korony szczerozłote, gdy królowie wyjeżdżali ze stolicy, pewnie pozostawały w skarbcu. Brano w podróż korony mniej kosztowne i w takich królowie przyjmowali hołdy w miastach prowincyonalnych. Korona sandomierska jest, jak widać z jej stylu, koroną starą, sięgającą czternastego wieku. Czy nie była ona koroną Jadwigi, po której tyle w Sandomierzu i okolicy pozostało wspomnień, po której dotychczas pokazują na kapitularzu rękawiczki? Jakkolwiek się rzeczy miały, to pewna, że w wykopanej w Sandomierzu koronie mamy pamiątkę pierwszorzędnej wartości historycznej, tembardziej, że innej korony obecnie nie posiadamy.

Ujawnienie się korony bezpośrednio przed wielką wojną, która tak czy owak da nam niepodległe państwo polskie, można uważać za szczególne zrządzenie Opatrzności.—Należy przypuszczać, że około tej pamiątki, jako symbolu naszej wielkiej przeszłości historycznej, powstanie cała literatura i że uda się może jej pochodzenie i jej przynależność dokładnie oznaczyć.

Ks. Jan Gajkowski.

Telegramy.

Komunikat austryacki.

WIEDEN 14 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Koło Capo Sile tuż u końca dolnego biegu Piave odparliśmy nocny atak Włochów.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 14 kwietnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Na polu bitwy nad rzeką Lys po zaciętych walkach uzyskaliśmy znowu nieco terenu.

Na południe od strumienia Douve wojska generała v. Eberhardta przełamawszy pozycye nieprzyjacielskie na południo-zachód od Wulverghem i po zaciętych walkach z wojskami angielskiemi, rzuconemi do kontrataku, zdobyły Nieuwkerke.

Przeprowadzony w godzinach wieczornych atak naszych wojsk pod kierownictwem generała Maerckera doprowadził do zdobycia wzgórz na zachód od tej miejscowości.

Pod Bailleul toczyły się walki ze zmiennem szczęściem.

Miejscowości Merris i Vieux Berquin zostały przez nas zdobyte. Kolumny nieprzyjacielskie, zdążające na pole walki poniosły ciężkie straty pod działaniem ognia naszego, skutecznie kierowanego przez należytą obserwacyę z ziemi i z powietrza. Na polu bitwy po obu stronach Sommy walki artyleryjskie. Atak pewnej liczby batalionów francuskich przeciwko Mainvillets załamał się wśród krwawych strat. Znaczna liczba jeńców pozostała w naszych rękach.

Na północ od Mihiel wykonaliśmy pomyślne natarcie przeciwko wojskom amerykańskim, zadaliśmy im ciężkie straty i sprowadziliśmy jeńców.

W walkach napowietrznych w ciągu 2 dni ostatnich straciliśmy 37 samolotów nieprzyjacielskich i 3 balony na uwięzi. Porucznik Wenckhoff odniósł swe 24 zwycięstwo napowietrzne.

Z innych terenów walk nic nowego.

Ludendorff.

Komunikat angielski.

LONDYN. Sprawozdanie sztabu angielskiego z dn. 12 kwietnia rano: Poważne, nieustanne walki toczyły się dalej w ciągu ostatniej nocy w pobliżu Merville i Neuf-Berquin. Na obu tych miejscach kontynuował nieprzyjaciel swój nacisk i poczynił postępy. Nieprzyjaciel zdobył w nocy Merville. Ataki, wykonane wczoraj przez nieprzyjaciela w lesie Ploegsteert, dały mu po zaciętej walce sukces. Nasze wojska zostały koło Neuve Eglisse wyparte do nowych stanowisk.

Na innych częściach północnego pola bitwy położenie nie zmieniło się.

Część naszego stanowiska, do którego nieprzyjaciel wtargnął był na północ od Festubert, odzyskaliśmy przeciwatakiem.

Na froncie między wzgórzem Laisne a Lawe i na północ stamtąd odparto ataki nieprzyjaciela. Walka toczy się dalej na całym froncie od kanału La Bassee do Hollebecke.

Na południe od Arras odparto wszystkie silne nieprzyjacielskie ataki na nasze stanowiska w pobliżu Neuville-Vitasse.

Dalej na północ udało się nieprzyjacielowi po dłuższej walce odepchnąć jeden z naszych posterunków w pobliżu Tilloy lez Mofflaines, został on jednak niezwłocznie stamtąd wypędzony, a stanowisko nasze przywrócone.

Czynność nieprzyjacielskiej artyleryi była po obu brzegach Somme wzmożoną.

Komunikat francuski.

WIEDEN. B. k. Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie z dnia 12 kwietnia. Po silnem przygotowaniu ogniowem zaatakowali Niemcy dziś rano nasze linie na froncie Hangarden Santerre—Bourges. Wywiązała się zacięta walka, która trwała przez cały dzień. Koło Bourges nieprzyjaciel mimo wysiłków nie zdołał posunąć się naprzód. Po kilku daremnych atakach, w których coraz to nowe wojska posyłali w bój, wtargnęli Niemcy do Hangard. Nasz przeciwatak wyparł nieprzyjaciela ze wschodniej części wsi, gdzie toczy się dalej zacięta walka. W odcinku Noyon dość ożywiony ogień artyleryi. Nasze baterye wzięły pod ogień miejsca, w których zbierały się wojska nieprzyjacielskie. Niemcy ostrzeliwali Reims od czego powstało kilka pożarów, szczególnie w sąsiedztwie katedry. W lesie Apremont wykonał nieprzyjaciel silny atak na nasze stanowiska w Bois Grile i usadowił się w naszym wysuniętym naprzód rowie. Przeciw atak wykonany przez wojska francuskie, wspólnie z wojskami amerykańskiemi wypędził nieprzyjaciela. Amerykanie wzięli do niewoli 22 żołnierzy nieprzyjacielskich, którzy należeli do sześciu rozmaitych oddziałów.

Ostrzeliwanie Paryża.

PARYŻ (Urzędowo). Ostrzeliwanie paryskiego obszaru miejskiego z dział dalekonośnych wczoraj dalej kontynuowano. Bombardowanie spowodowało 2 zabitych i 12 rannych.

PARYŻ (Urzędowo). Niemieccy lotnicy późno wieczorem przelecieli nasze linie w kierunku południowym, jednakże tylko dwom aparatom udało się pojawić nad obszarem Paryża i rzucić kilka bomb. Pierwszy sygnał alarmowy był o godzinie 10 m. 10, ostatni o godz. 10 m. 40. Liczba ofiar jeszcze nie znana.

PARYŻ. Jak słychać, podczas ataku nieprzyjacielskich samolotów, który nastąpił ubiegłej nocy, zabitych zostało 24 osób, z tego 9 mężczyzn i 15 kobiet, zaś 62 osoby odniosły zranienia.

BERNO. Ostrzeliwanie Paryża przez działa dalekonośne pociąga to za sobą, że ludność w coraz szerszych rozmiarach zaczyna miasto opuszczać. Kupcy zamykają swe sklepy, pozostawiając wszystko. Ma to ten skutek, że i pracownicy sklepowi opuszczać muszą miasto z powodu braku pracy, chcąc się ratować przed grożącym głodem.

Ewakuacya Calais i Dunkierki.

WIEDEN, „N. W. Abendblatt" donosi z Amsterdamu: „Daily Telegraph" donosi, jako pierwsza gazeta o oficyalnem rozpoczęciu ewakuacyi Calais i Dunkierki.

Klęska brygady portugalskiej.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi: Okazało się bezsprzecznie, że powodem odtransportowania portugalskiej brygady w okolicę Boulogne były kilkakrotne bunty wśród wojsk portugalskich. Powodem buntów było to, że wojsko potugalskie musiało cierpieć braki, oraz że dziesiątkowały je

straty w walkach i choroby. Wszystko to złożyło się na to, że wojska te nie wchodziły w rachubę dla dalszych walk. Od dłuższego czasu nie przybywały wcale uzupełnienia dla wojsk portugalskich z kraju. Tak więc angielskie wojsko posiłkowe z Portugalii przelało swą krew.

Kiedy Clemenceau odpowie?

BERLIN. „Lokal Anzeiger“ donosi z Genewy: Komisya wojskowa i komisya dla spraw zagranicznych Izby francuskiej zgodziły się, aby Clemenceau udzielił wyjaśnień co do sytuacyi zewnętrznej. Dopiero 17 b. m. Clemenceau prosił o to odroczenie, ze względu na sytuacyę strategiczną, oraz dlatego, że przed odpowiedzią na oświadczenie hr. Czernina, zamierza porozumieć się z Lloyd Georgem i królem angielskim.

Hr. Czernin w Wiedniu.

WIEDEŃ. Minister spraw zagranicznych przybył na krótki pobyt do Wiednia.

Rada krajowa Inflant, Estonii, Rygi i Ozylii do ces. Wilhelma.

BERLIN. Urzędowo połączona rada krajowa Inflant, Estonii, Rygi i wysp Ozylii uchwaliła prosić ces. niemieckiego, by Inflanty i Estonię dalej trzymał pod opieką wojskową i by popierał te kraje w definitywnem odłączeniu od caryzmu rosyjskiego, następnie wyrażono życzenie, by z Inflant Estonii, Kurlandyi i wysp pobliskich, jakoteż miasta Rygi było utworzone jednolite, związkowo monarchiczno-konstytucyjne państwo, o jednolitym ustroju i administracyi, które to państwo miałoby być przyłączone do cesarstwa niemieckiego przez unię personalną w osobie króla pruskiego. Wystosowano w tym celu depeszę do cesarza niemieckiego.

Mobilizacya na Kaukazie.

WIEDEŃ. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Petersburga: Prezydent republiki kaukazkiej zarządził ogólną mobilizacyę Armeńczyków i Kirgizów od szesnastego do sześćdziesiątego roku życia.

KRONIKA.

Wojsko polskie. W „Monitorze Polskim“ czytamy: „Na skutek porozumienia się Rządu polskiego z przedstawicielami Głównej Kwatery niemieckiej przybędzie po 15 kwietnia z pierwszego polskiego korpusu (generał-porucznika Dowbór-Muśnickiego) 1,000 ludzi, wybranych przez komendę Korpusu polskiego z pośród najstarszych roczników—do Mińska-Mazowieckiego, w celu zwolnienia ich do miejsc stałego zamieszkania.

Żołnierze ci przybędą do Mińska-Mazowieckiego z bronią, która tamże będzie złożona polskiemu oddziałowi, do dyspozycyi polskiej siły zbrojnej.

W sprawie pierwszego Korpusu polskiego między czynnikami miarodajnemi trwają rokowania, rezultatów których oczekiwać należy w najbliższych dniach.

Brutalna rozprawa w Magistracie warszawskim. Z Warszawy donoszą pod datą środową.

Wczoraj biura Wydziału zaopatrywania miasta stały się widownią zbiorowej przemocy pracowników nad dyrektorem wydziału dr. Konradem Ilskim. Do gabinetu dyrektora wpadł tłum pracowników, obrzucając go gradem obelg i wymysłów oraz pogróżkami. Nacierając na p. Ilskiego tłum zmusił go do opuszczenia gabinetu, a następnie, gdy zstępował po schodach, poczęto go z tyłu szarpać i popychać. P. Ilski, nie chcąc być powodem dalszych ekscesów i wybryków na razie opuścił biuro wydziału.

Dr. Ilski energicznie bronił się przed napastnikami i odniósł pokaleczenie.

Milicya m. aresztowała szereg uczestników napadu.

Terror socyalistyczny w Warszawie. Z Warszawy donoszą pod datą czwartkową: Wczoraj o g. 2 po poł. przed piekarnią przy ul. 31 na idących do pracy członków Polskiego Związku Zawodowego Piekarzy urządzono napad, nie pozwalając przystąpić im do pracy, przyczem dotkliwie ich pobito. Piekarnia ta została świeżo otwartą, jako piekarnia doświadczalna Wydziału Zaopatrywania. Wydział zwróci się o pracowników do Pol. Zw. Zaw. Piekarzy i ci wczoraj rozpoczęli pracę. Napad ten wynikł na tem tle, ze Socyaldemokratyczny Zw. Zaw. Mączny, widząc zmniejszające się swoje wpływy i rzedniejące szeregi, postanowił nie dopuścić za wszelką cenę pracowników Pol. Zw. Zaw. Piekarzy do pracy.

Nowe drogi sztuki. „Głos“ warszawski pisze: Mówił nam ostatnio jeden z artystów rzeźbiarzy, iż otrzymał od włościan zamówienia na pomnik dla rodziny jakiegoś włoskowego fundatora. Zamówienia takie są podobno coraz częstsze. Świadczą one o zamożności ludu wiejskiego i zwiększonej skali wymagań, jeśli tak rzec można artystycznych. W każdym bądź razie objaw to pocieszający, jeżeli zważymy, że równocześnie w wielu miejscowościach Królestwa włościanie wystawili pomniki Kościuszce. Z drugiej znów strony dla artystów otwierają się nietylko perspektywy zarobku, ale i nowe drogi dla sztuki stosowanej.

Informacya c. i k. biura prasowego. Podana przez prasę wiadomość, jakoby dn. 1 kwietnia wydały władze okupacyjne w Piotrkowie zakaz sprzedaży pism polskich wychodzących w okupacyi niemieckiej Królestwa jest nieprawdziwą.

C. i k. Generalne Gubernatorstwo nie utrudniało nigdy i nie utrudnia wolnego obrotu prasy polskiej, która z bardzo nielicznymi wyjątkami dopuszczaną jest do sprzedaży ulicznej i posiada debit pocztowy na całem obszarze Polski pozostającym pod zarządem c. i k. Armii.

Dzwony. Niemiecki naczelnik powiatu, tajny radca regencyjny, Habn, wydał w Kaliszu dnia 4-go kwietnia 1918 roku obwieszczenie następujące:

„Dzwony kościoła w Iwanowicach i Chełmicach zostały przez ludność ukryte, ażeby je w ten sposób uchylić od rekwizycyi. Z tego powodu rozkazało Gubernatorstwo wojskowe w Kaliszu, że odnośni ks. proboszczowie i pewna liczba mieszkańców tych parafii zostaną aresztowani i internowani, o ileby dzwony w ciągu 2-ch dni zwrócone nie zostały. Dla przestrogi ludności innych parafii, powyższe podaję do wiadomości“.

Oryginalna droga do sławy Z Warszawy donoszą:

Felicya K., uczennica szkoły dramatycznej C. Halporn stawała w sądzie pokoju XI okręgu, jako oskarżona o kradzież futra p. Jerzego Leszczyńskiego, artysty dramatycznego.

Oskarżona przyznała się, że ona to wyniosła futro p. Leszczyńskiego w czasie jego wykładu w szkole, lecz nie miała zamiaru przywłaszczenia go sobie, lecz symulując kradzież chciała przez wykrycie tejże zwrócić na siebie uwagę p. L. i uzyskawszy jego poparcie dostać się na scenę teatru Rozmaitości.

Na prośbę obrońcy oskarżonej sąd sprawę odroczył, postanawiając wezwać wskazanych przez obrońcę świadków, którzy mają stwierdzić niezwykłą egzaltacyę oskarżonej na tle dążenia do sławy artystycznej.

Wszystko papierowe... Wojna nauczyła nas niestety wielu i praktycznych rzeczy,—nauczyła nas przedewszystkiem oszczędności i to rzec można w każdym kierunku. W przeciągu czterech lat wojny wynaleziono i wprowadzono nadzwyczajną ilość „środków zastępczych“, największe jednak usługi dla celów tych oddał nam papier. Z papieru zatem mamy płótna, materye, sznurek papierowy, guziki, nawet bieliznę (sic!) bucikì papierowe i wiele, wiele innych niezbędnych rzeczy.

Nowością jednak i wynalazkiem niemałej wartości jest, iż papier znalazł zastosowanie jako „środek zastępczy“ mąki, przy używaniu innych do mąki mniej podobnych składników. Naprzykład chleb kupiony na karty w jednej z piekarni lubelskich prócz innych trudnych do strawienia składników posiada także i masę szczątków papieru. Czy nie lepiej byłoby tak cenny dzisiaj dla nas papier spotrzebować, choćby w tak ciężkich warunkach do sporządzenia tylko bucików?

Sekwestr dzwonów w Będzinie. W dniu 11 b. m. zdjęto dzwony w miejscowym kościele parafialnym, w myśl rozporządzenia władz wojskowych o rekwizycyi dzwonów kościelnych.

Rabin przeciw teatrowi. Opisany niedawno fakt zabronienia przez rabina uczęszczania do teatru, powtórzył się także w Ostrowiu. Przybyła tam trupa żargonowa, która wynajęła budynek straży ogniowej na przedstawienia. Rabin miejscowy jednak—jak donosi „Moment“—kazał ogłosić w bóżnicach, że zabrania uczęszczać do teatru, bo wszelkie widowiska są niedozwolone według pojęć talmudycznych. Dwaj aktorzy udali się do rabina i wyrazili żal, że naraził ich na stratę. Rabin dał im z własnej kieszeni 120 koron odszkodowania i radził im zabrać się do „porządniejszego“ interesu, niż aktorstwa.

Wykłady polskie w szkołach żydowskich. „W ostatnich czasach—jak informuje prasa żydowska—wizytatorzy ministeryum oświaty zwiedzili kilka żydowskich szkół średnich w Warszawie i zainteresowali się tem szczególnie, jak są postawione język polski i wykłady przedmiotów polskich w żydowskich zakładach średnich. Stwierdzili też z zadowoleniem, że uczniowie żydowscy klas wyższych władają doskonale doskonale językiem polskim i znają literaturę polską“.

Nowy środek zarobkowania. W Sosnowcu rozmaici wykolejeńcy, rzemieślnicy bez zajęcia i t. p., poczęli obecnie uprawiać—medycynę. Znachorzy ci korzystają z obaw jakie śród ciemnego tłumu budzi przymus oddawania tyfusowych do szpitala, i każdemu, kto zasłabnie, wmawiają tyfus. Oczywiście, chory taki leczy się już wyłącznie w wielkiej tajemnicy u znachora, bojąc się wezwań lekarza.

Ze Świata.

W „Gwiazdce Cieszyńskiej“ czytamy: Niedawno spuszczono w Warszawie na Wisłę dwa parostatki świeżo odnowione. Jeden, który poprzednio nazywał się „Płoczanin“, został przechrzczony na „General-Gouverneur“, drugi poprzednio zwany „Gońcem“, będzie się obecnie zwał „Pfeile“. Dawny parostatek „Helman“ po przebudowie otrzymał nazwę „Von Geldern“ i będzie kursował pomiędzy Warszawą a Płockiem. Polska się „samookreśla“. Jeżeli tak pójdzie dalej, to nawet wiślański szczupak, gdy będzie chciał z jednej strony Wisły przepłynąć na drugą, będzie musiał mieć od Niemców przepustkę i będzie mógł przeszywać falę Wisły, ale już jako „Hecht“.

Rosyanie właściciele majoratów. Podczas gdy Lednicki był jeszcze prezesem Komisyi Likwidacyjnej, zgłosili się do niego Rosyanie, właściciele majoratów w Królestwie Polskiem i oświadczyli mu, że gotowi są przyjąć obywatelstwo polskie, zamieszkać w naszym kraju i stać się najlojalniejszymi poddanymi państwa polskiego, jeżeli prawa ich do tych majoratów zostaną im potwierdzone. Mecenas Lednicki oświadczył, że nie może przyjmować żadnych zobowiązań imieniem państwa polskiego.

Dalekonośne działa wynalezkiem Polaka? „Matin“ z dn. 28 marca pisze w sprawie dalekonośnego działa, ostrzeliwującego obecnie Paryż: „Już rok temu powierzone zostało profesorowi fizyki Huguenardowi zbadanie przedłożonego przez Polaka p. p. Chyłowskiego, pochodzącego z Rosyi — memoryału, w którym starał się udowodnić techniczną możliwość wzmożenia dalekonośności dział francuskich bez potrzeby zmiany ich formy. Zdaniem p. Chyłowskiego wystarczy zaopatrzyć pocisk w specyalny kapiszon i w specyalną domieszkę, która podczas lotu pocisku wytwarza ciepłe powietrza, zmniejszając tem samem opór i presyę powietrza. Projekt p. Chyłowskiego nie został zaniedbany i w dalszym ciągu czynią się próby w tej dziedzinie.

Sprawa Bolo baszy. Jak wiadomo, wykonanie wyroku śmierci nad Bolo baszą odroczono z powodu jego zapowiedzi poczynienia zeznań. W sprawie tej „Frankfurter Ztg“ dowiaduje się z Genewy: Podsekretarza stanu francuskiego ministeryum sprawiedliwości, Ignace'a, który zakomunikował posłom o rewelacyach Bolo baszy, zapytano, kogo rewelacye te dotyczą. Zapytany odpowiedzi nie udzielił. Łatwo się domyśleć, że idzie tu przedewszystkiem o senatora Humberta, a być może także i o Caillaux.

Mord rabunkowy we Lwowie. Bezpieczeństwo osobiste we Lwowie, na co już nieraz zwracaliśmy uwagę, staje się coraz bardziej czemś mało prawdopodobnem. Dowodem prawdziwości tych słów jest zuchwały wprost zamach morderczo-rabunkowy, dokonany wczoraj w biały dzień, z zuchwalstwem przechodzącem wszelką miarę.

Oto jak przedstawia się w najogólniejszych zarysach przebieg faktu:

Wczoraj przed południem, przewiozło pogotowie stacyi ratunkowej do tutejszego szpitala powszechnego Helenę Pordes, liczącą 37 lat, żonę szynkarza, zamieszkałą przy Drodze Wuleckiej l. 1 w stanie nieprzytomnym.

Pordesowa ma kilkanaście ran ciętych na głowie i tułowiu, najprawdopodobniej zadanych siekierą przez niewyśledzonego dotychczas sprawcę. Zamachu na Perdesową dokonał jakiś nieznany sprawca między godziną 9 a 11 przedpołudniem, podczas nieobecności męża w domu. W tym czasie mąż był w mieście zajęty zakupami. Sprawca dokładnie był obznajmiony ze stosunkami Pordesów. Sądząc, że ofiara już nie żyje, zabrał kasetke, w której było 1000 koron, 300 rubli i łańcuszek złoty. Policya już jest na tropie.

Z Dąbrowy.

(d) **Ze spraw szkolnych.** W dniu 4 marca r. b. odbyła się, pod przewodnictwem inspektora szkolnego okręgowego, pierwsza okręgowa konferencya nauczycielstwa elementarnych szkół publicznych i prywatnych powiatu Dąbrowskiego, przy udziale przeszło 130 osób.

Po nabożeństwie konferencyę otworzył serdecznem przemówieniem inspektor szkolny, który z ramienia pierwszego Ministerstwa oświaty po 87 latach ucisku i tyranii szkolnictwa naszego przez obce i wrogie żywioły, jako przedstawiciel władzy państwowej i jednocześnie zwierzchnik i przewodnik nauczycielstwa mógł jasno i otwarcie wskazać zebranym odwieczny cel pracy i wysiłków pokoleń, aby... Ta, „co nie zginęła“... zakwitła na nowo i przez wspólny trud wszystkich obywateli, a szczególniej, przez współdziałanie ludowego nauczycielstwa osiągnęła wszechstronny rozwój narodowy, utrwaliła rzeczywistą wolność i niepodległość.

Również serdecznie powitano nauczycielstwo ze strony miasta przez wiceprezydenta p. Gustawa Lewickiego.

Prace i obrady konferencyi dały wynik następujący:

Do Rady szkolnej Okręgowej wybrano: na delegata p. Wład. Ścieborę,—zastępcę— p. Woj. Morysa z Dąbrowy.

Do wydziału Konferencyi: pp. J. Jeleńkowską, A. Kocota, Wł. Ścieborę i Z. Cieplaka z Dąbrowy.

Do organizowanego Urzędu dyscyplinarnego: p. Zygm. Cieplaka, jako członka. p. Chmielewskiego z Myszkowa (—I zastępcę) i W. Kuźniaka z Dąbrowy (II zastępcę).

Wysłuchano i przedyskutowano referaty: „Idea przewodnia nauczyciela polskiego w chwili obecnej“ (refer. p. Ściebora) i „Organizacya kursów dla dorosłych i nauki dopełniającej“ (ref. p. Kuźniaka).

O podniosłym nastroju, jaki pomimo wartkiego biegu obrad i dyskusyi ożywiał umysły uczestników konferencyi, najwymowniej świadczą dwa ostatnie samorzutnie wyłonione i uchwalone wnioski, aby: 1) wobec zasług dla polskiego szkolnictwa, w najgorszych chwilach politycznego przez nauczycielstwo prywatne położonych, zwrócić się do Ministerstwa o nadanie prawa do emerytury wszystkim nauczycielom szkół prywatnych i 2) w celu podniesienia wiedzy zawodowej i ogólnej prosić) o zorganizowanie nauczycielskich kursów wakacyjnych w Dąbrowie.

Pomimo rozpaczliwych nieraz warunków materyalnych pod takiemi ideami przewodniemi i przy takiem kierownictwie władz polskich, polskie nauczycielstwo ludowe wytęża swą myśl i pracę dla podniesienia i odbudowy Ojczyzny..

(d) **Najlepszym interesem** w mieście jest niezawodnie główna trafika, której dzierżawcą jest p. Storchein przy ul. Sobieskiego. Musi być niezłym, skoro p. Storchein urządził dla niej aż dwa sklepy, oba dość drogie i oba—co rzecz najdziwniejsza—pozbawione zawsze towaru.

U p. Storcheina nigdy ani tytoniu ani papierosów niema. Bo te dwa dni przez które pan Storchein co dwa mniejwięcej miesiące sprzedaje klientom chcącym czekać w ogonku po... dwa papierosy, nie mogą być brane w rachubę.

Ale p. Storchein ma dwa sklepy, a z tych jeden wyłącznie dla sprzedaży tytoniu przeznaczony... Więc mu się te sklepy stanowczo opłacać muszą, pomimo że pan Storchein nie sprzedaje w nich tytoniu...

Ostatnio—jeszcze przed świętami—np. otrzymał p. Storchein około 20 dużych skrzyń tytoniu i papierosów. W sklepie sprzedawał je tylko kilka dni (nie więcej jak 4—5) i to po 2 — 3 sztuk. Drobnym trafikantom wydał minimalne ilości—zachodzi więc pytanie, gdzie się te paki z tytoniem podziały? W ogonkowej sprzedaży niepodobieństwem jest wysprzedać taką pakę nawet za 3 dni. Powinno więc wystarczyć tytoniu dla kupujących na jakie 2 miesiące, a nie starczyło nawet na tydzień!

Naprawdę dobrym i rentownym jest trafikowy interes pana Storcheina.

NOWO OTWARTY

Hotel „POLONIA“ W KRAKOWIE

W NAJPIĘKNIEJSZEM POŁOŻENIU

TUŻ OBOK DWORCA KOLEJ., NAPRZECIW PLANTACYI I TEATRU

URZĄDZONY

Z NOWOCZESNYM KOMFORTEM.

GEOMETRA

H. Olszewski

w ZAWIERCIU, ul. Pilicka.

wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa. 1417-2-5.

Świerzbę

nawet zadawnioną i z bolesnymi strupami, pryszcze, męczące swędzenie leczy radykalnie bezwonny **„KREM OD ŚWIERZBY“** wyrobu apteki Ed. Lipińskiego, Warszawa - Mokotów. Sprzedaż w aptekach i składach apteczn. Dabrowskich i okolicznych. 1365-6-8.

Marchew nantejska

ogrodowa czerwona. wyborowa, nasienie obtarte, marchew biała i żółta pastewna, pietruszka cukrowa, buraki pastewne, cukrowe i ćwikłowe, oraz nasiona różnych warzyw i kwiatów ze zbioru 1917 r.

PO CENACH NIZKICH

W SKŁADZIE NASION

J. TROJANOWSKIEGO

w MIECHOWIE,

ZIEMIA KIELECKA. WŁASNE PLANTACYE NASION ZASZCZYCONE NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI.

SPRZEDAŻ NA MIEJSCU.

Lokal słoneczny

na przedsiębiorstwo przemysłowe, o ile możności osobny

dom

piętrowy lub parterowy poszukiwany zaraz. Może być na Redenie, (ul. Królowej Jadwigi), jednak niezbyt daleko od miasta. Zgłoszenia listowne z podaniem ceny przyjmuje z grzeczności Administracya „Gazety Polskiej“. 1443-1-5.

Kupno i sprzedaż domów

placów, młynów, gospodarstw 16 i 18 morgowych, lokatę kapitałów **przeprowadza J. Grabski w Częstochowie, Aleja 49.**

Zgubiono książeczkę [illegible] Aleksandra Zagórskiego fioletową osób 13 wraz z kuponami (13) czwórki i piątki z Komitetu Dąbrowskiego. Zgubiono idąc na Koszelów dnia 11 kwietnia 1918 r. Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrócenie do Administracji „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie, Sobieskiego 15. 1463-1-1.

Trzech fryzjerskich [illegible] po[illegible] do Mieczysława Ziomka, Dąbrowa ul. 3-go Maja Nr. 16. 1462-1-3.

Jest do sprzedania wanna cynkowa b[illegible]wana z piecykiem w cenie 150 koron. Wiadomość w sklepie W. Pani Haliny Kossobudzkiej. 1457-1-3.

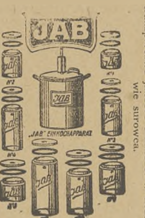
Zabawki z drzewa, typy etnograficzne polskie żołnierze, wózki, zwierzęta na kółkach, skrzyneczki ludowe etc. wyrobu „Tow. pop. przem. kobiecego“ w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Ceny przystępne. 1458-1-2.

SPOSOBNOŚĆ

Samozaprowiantowania

przez marynowanie i konserwowanie mięsa, ryb, jarzyn, owoców i t. d.

w podanych obok naczyniach i aparatach do gotowania.



Zapewnij Pan zawczasu swe zapotrzebowanie naczyń oraz wszelkich części składowych ze względu na ogólne trudności transportowe jakoteż trudności w dostawie surowca.

Wysyłka wyłącznie tylko dla grosistów

J. ALTKORN & BRUDER

WIEDEŃ VII., NEUBAUGASSE 31.

NR. TELEFONU 33435.

SKŁAD WIN i WÓDEK

w różnych gatunkach

Stanisława Nowaka

w Dąbrowie, przy ul. Ulman Nr. 27 dom wł.

Z poważaniem **St. Nowak.** 13[illegible]-5-2-10.

Nasiona pastewne — warzywne i kwiatowe w składzie Zaleskiego w Będzinie. 1404-5-6

DRUKARNIA „GAZETY POLSKIEJ“

wykonuje wszelkie roboty drukarskie punktualnie, szybko i tanio Kantor Drukarni ulica Sobieskiego 15.

CUKIERNIA A. Smoleńskiego

zostanie przeniesiona z dniem 1 maja r. b. z ul. 3 Maja Nr. 22 **na tą samą ulicę Nr. 9** (obok Resursy).

Poleca się nadal łaskawym względom. 1451-1-20.

Studnie Artezyjskie

POSZUKIWANIA MINERAŁÓW

Otwory wiertnicze dla wentylacji i zamulania

KANALIZACJE i WODOCIĄGI

P. B. DUDA

Dąbrowa Górnicza, ul. Sławkowska l. 14. 143[illegible]-2-6

Biuro dzienników i ogłoszeń „JANINA“

ul. SOBIESKIEGO 15.

utrzymuje stale na składzie

dzienniki warszawskie, krakowskie i lwowskie, czasopisma ilustrowane polskie i niemieckie.

Kieszonkowy rozkład jazdy.

Czasopisma ludowe i inne.

PRENUMERATA. — DROBNA SPRZEDAŻ. — PRZYJMOWANIE OGŁOSZEŃ.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.